

ZWIASTUN GÓRNOŚLĄZKI.

Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.

Na pocztach państwa Pruskiego:
całorocznie 1 tal. 9 sgr.
półrocznie „ — 19¹/₂ —
kwartalnie „ — 9³/₄ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:

całorocznie 1 tal. 2 sgr.
półrocznie „ — 16 —
kwartalnie „ — 8 —



W CESARSTWIE AUSTRYACKIM

Z przesyłką pocztową
całorocznie 2 zlr. 40. cent.
półrocznie 1 — 20 —
kwartalnie „ — 60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmujemy się wcale, wyjąwszy treści literackiej.

Niemieckie Piekary (pocztą Scharley), dnia 3. Października 1872.

Wywód filozoficzny

o wszechwładnej Opatrzności Boga w świecie,
w krótkości popularnie przedstawiony.

(Ciąg dalszy.)

Widząc tedy Zeb że ani w tym względzie niczego nie dokaże, — a chcąc jednak koniecznie z przygan swoich się usprawiedliwić — przeto choćby przynajmniej w moralności drogę ludzkości ulepszyć, — zamierzył wszelkie odszczepieństwa, sekciarstwa, zgorszenia i cnotliwych prześladowania, i wszelkie wojny i rosterki ludzkie zupełnie znieść, i tak rzeczy urządzić aby ani jeden grzech na świecie żadną miarą nie powstał, ale coby tylko same cnoty i dobre uczynki jaśniały i drugich za sobą pociągały, aby zaś ta myśl jego skuteczniejsza była, postanowił przerwać wszystkie nierówności stanów i majątków, iżby tem sposobem ani wyższego przewodniczącego stanu, ani bogatszych, ani biedniejszych, nie było, a ztąd iż wszystkie niesnaski i niesprawiedliwości same przez się ustać muszą. —

Ale jakże się zadziwił że w tym znowu ani najmniejszej rzeczy poprawić nie mógł. — Ponieważ gdyby wszystkich odszczepieńców i przewodników sekciarstwa, i innych gorszycieli zupełnie przemocą usunął, toby prawdziwych katolików od fałszywych trudno rozróżnić było, a ci fałszywi zli obłudni chrześcianie, bez żadnego oporu, gorszyłoby dobrych mogli. — Tak tedy jako dobry gospodarz, który w wielkim domu swego gospodarstwa rozmaite naczynia posiada, jedno bowiem ma dla uczciwości

jakoto: piękne filiżanki, srebrne lub złote łyżki, talerze, — inne znowu ma dla potrzeby domowej i gospodarskiej, jako dzbanki, konewki, beczki — tak znowu ma inne nadpsute, nadgniłe, różne pudła, gliniane skorupy i wypruchniałe wewnątrz kadłuby, które zaraz spalić byłoby jeszcze zawsześnie i szkoda, bo się przydadzą dla zbierania śmieci, gnojów i wszelkiej nieczystości, które inaczej zawadę, nieład i więcej zgnilizny w gospodarstwie przynieśćby mogły. — Otóż i najwyższy Gospodarz Bóg ma na ziemi jednych co jakby twarz i oko u człowieka, które same nad inne członki są użyteczne i piękniejsze, przeto są umyślnie pożądane, — a temi są ludzie uczeni, światli, moralni i pod każdym względem pocciwi, — ci tedy żadnego zaszczytu nie potrzebują, bo sami sobie są zaszczytem i są ogólnie pożądani i najużyteczniejsi. Lecz są znowu w większej daleko masie inne stanny np. stan rolniczy, rzemieślniczy, żołnierski, i t. p., które nie tyle dla ozdoby jak raczej dla potrzeby niby ręce i nogi, w ciele ludzkim są także koniecznie potrzebne, a więc i te naczynia w wielkim domu bożym szanowane i ochraniane, a nawet umyślnie zaszczytowane być powinny.

Atoli znowu jako w ciele ludzkim wstydlive części jak w każdym zwykłym gospodarstwie różne pudła, — tak samo i społeczności ludzkiej każdej, zwłaszcza religijno-moralnej, znajdują się bądź w przełożonych bądź w podwładnych, ludzie samolubni, bez żadnej zasady, przeto bez harakteru żyjący, pyszni, zarozumiali, u których wszystko bardzo gło-

śne, ale wewnątrz zupełnie spróchniałe—prawdziwe ściany zgniłe, lub groby pobielane, — z których niektórzy przełożeni klucz umiejętności i cnoty w ręce trzymają, ale go ani sami sobie ani drugim udzielić nie chcą,—a więc ci to wszyscy zwodziciele i gorszyciele są owe zbierniki gnojów i naczynia podgniłe i pudła na gnojowice i wszelkie nieczystości, które chociaż wcale nieżądane, ale przydatne, przeto znoszone czyli cierpiane być muszą, a to ponieważ przysługę zbierania się w nich nieczystości pełnią, albowiem czemże innym właśnie są wszyscy sekcjarze, nowatorowie sekt, bądź religijnych, lub filozofskich i wszyscy gorszyciele? a ci którzy za nimi bieżą i do nich przystają, nie są że to właśnie źli, zepsuci — spróchniali katolicy lub nawet innych wyznań dawniejszych chrześcijanie, którzy dla swych brudnych, zagnitych i sprośnych chęci i namiętności, zdrowej rzymsko-katolickiej nauki gwałtem ścierpieć nie mogą, lecz mając zastrupiałe, owrzodziałe przeto świerzbiące uszy, coprędzej do owych sobie podobnych nauczycieli bieżą, aby ich po nich dowolnie polectali i do tych nauk przystając, samo przez się, siebie od katolików prawdę szczerze kochających wyróżniają,—a tem sposobem społeczność katolicka z własnych śmieci oczyszczoną bywa. — Tak tedy i ci chociaż nieżądani i nieproszeni goście, jednak znoszeni i cierpieni być muszą—więc i tutaj dla poprawienia rzeczy, gwałtownie takowych wyrugować nie byłoby ze wszystkiém pożytecznie — a nawet więcej szkodliwe, niżeli korzystnie, zwłaszcza gdybyśmy bezwzględnie wszystkie grzechy i wszystkie z nich pochodzące złe skutki i nieszczęścia, gwałtem, przemocą zabronili. Albowiem źli tylko dla tego samego są złemi, że mogli być na wzór dobrych, dobrymi, a przecież dla swój złej woli nie są dobrymi. — Lecz na téj samej zasadzie dobrzy znowu li tylko dla tego samego przed światem i przed Bogiem są dobrymi, iż widząc złych i mając gotowe wzory i przykłady złego, a przecież nie są i nie stawają się złemi. A do tego owe walki i wojny, tak krajowe jak i domowe, przeciwko wszelkiej prawdzie i miłości Boga i bliźniego prowadzone i wszystkie ztąd nieszczęścia przez złych spowodowane — właśnie są najlepszym obrazem i jakby zwierciadłem dla pocziwych i rzeczywistych chrześcijan, w których złość i niegodziwość wszelkich zbrodni i występków jasno widzą, i ztąd coraz większą naukę i pochop do cnoty i do służenia samemu wyłącznie Bogu nabierają. Dla tego tedy złych dla ich zepsutości, ani orężem, dla ich błędnych zasad (jeśli się tylko spokojnie sprawują i nikogo nie napadają) wytypić nie należy, ani też opuszczasz ich i w razie potrzeby usuwać się przed nimi, lub prawdę

jakąkolwiek im nie objawić, byłoby znowu niegodziwie. — Atoli dla ważności niniejszego przedmioty chciemy lepiej zrozumieć co tutaj powiedziano — i uważmy tylko iż gdybyśmy wszelkie grzechy i prześladowania jakimkolwiek sposobem zupełnie przeszkodzili, to byśmy przez to samo wolność woli ludzkiej także zupełnie odjęli — dla tego jeśli by nie było złych, tém samém nie byłoby też i dobrych, a tak ustałyby wprawdzie bezprawia i wszelkie występki, ale tym samym sposobem ustałyby też wszelkie prawdziwe cnoty, — a prawdziwa moralność chociażby nawet tylko wewnętrzna, nie miałaby żadnego znaczenia ani miejsca, — przeto odróżnienia żadnego by nie było. Więc wypada tutaj słusznie powtórzyć co już przed dwoma tysiącami zokładem lat Sokrates opowiadał, bowiem skoro raz na pewnem zgromadzeniu bardzo wiele mówił i dowodził, jak to dobrą żonę wybierać trzeba, jakie to każda żona przymioty mieć powinna, aby dobrą gospodynią, dobrą matką i dobrą żoną była, natedy zapytał go jeden z towarzyszy dla czego on sam ze wszystkich najgorszą żonę wybrał, kiedy się tak dobrze na tém poznaje?—na co on odrzekł, iż nie miałby żadnego prawa o wyborze dobrej żony mówić gdyby sam, bez wyboru był natrafił na dobrą—ale właśnie dla tego że jego żona była drocziwa, ciągle złorzecząca, na wszystko narzekająca,—której nie tylko ani mąż i domownicy, ani sąsiedzi żadną miarą dogodzić nie mogli, ale nawet bydło, sprzęty domowe i gospodarskie przed nią spokoju nie miały, i ciągle jęć zawadzały, i z temi, a nawet i z ogniem i z wodą i ze śmieciami w domu się kłóciła i wszystkim ludziom, jak i każdej rzeczy szyderskie przewiska i obliki znalazła, a mężowi to choćby i najmniejsze wady na całe gardło wyrzucała, — że tedy właśnie temsposobem nauczała go o przymiotach dobrej i złej żony mówić, i innych o tém przestrzegać.

Tak tedy zły sąsiad, źli rodzice lub dzieci, a najbardziej zły mąż lub żona są jakby najlepszym zwierciadłem, w którym nie tylko złość ludzką w ogóle poznać, a następnie wystrzegać się jęć praktycznie można, — ale co najkorzystniej że ci bliscy nasi nieprzyjaciele, są najlepszymi naszymi stróżami i kontrolami tak, iż chociażbyśmy czasem i zaspali, to oni nas sami z własnej ochoty namacają a obudzą, i chociażbyś człowiecze idąc spać lub do świętej spowiedzi, żadnego rachunku sumienia nie zrobił, to ci go owi przyjaciele, a zwłaszcza żona bardzo dobry robi, ponieważ choćby i najmniejsze twoje grzeszki, nie tylko tobie samemu, ale i przed całym światem wywrzeszczy. — Więc tedy nie jestże to prawie najlepszy bodziec i probiesz prawdziwej cnoty, jakimże sposobem cnota cierpliwości, daro-

wania uraz, pokora, skromność, a najbardziej miłość będą miały miejsce — jakże wykonywane faktycznie w rzeczywistości ziszczone i na zewnątrz objawione będą? jeśli te piekielne języki i dokuczania — jeśli złych gwałtem z pośrodku dobrych wyrzucimy? Tak tedy nie mógł Zeb tutaj niczego poprawić, więc musiał to wszystko bez odmiany pozostawić.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Figury, proroctwa i obietnice przyjścia na świat Mesjasza.

Proroctwa.

(*Ciąg dalszy.*)

Nawrócenie pogan będzie głównym znamięm i cechą Mesjasza i potem każdy poznać będzie go mógł. Powiada On: „Wynijdzie rószcza z korzenia Jessego Ojca Dawidowego a kwiat z korzenia jego wyrośnie. I podniesie chorągiew między narody. Jemu się narodomie modlić będą, Wam dzień porzuci człowiek bałwany srebra swego i wyobrażenie złota swego i tylko Pana miłować będzie. I ujrzą narodomie sprawiedliwego twego i wszyscy królowie zacnego twego.“ (Izaj. 11. 11. 7. 7. 14. 62.)

Daléj powiada: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą Imię Jego Emanuel t. j. Bóg-Człowiek z nami.“

Dziwna rzecz, że o narodzeniu Chrystusa Pana z Panny proroctwo to pomiędzy poganami znane było. W mieście Chalons znaleziono starożytny kamień z napisem: „*Virgini Deum paritur Druides Diewicy która zrodzić ma Boga.*“

Opisuje: że temu nieoszacowanemu dziecięciu królowie będą oddawać hołd i dary i będzie miało zwiastującego i poprzednika. „Albowiem maluczki narodził się nam i syn jego jest nam dany. I stało się papowanie na ramieniu jego. I nazwą Imię Jego Przedwieczny, Radny, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju na stolicy Dawida i na królestwie jego siedzieć będzie. I słyszany będzie głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską.“ (Izaj. 9. 6. 7. 60. 3. 40. 3.)

Ziściło się to proroctwo, bo niósł Chrystus Pan narzędzie śmierci swojej krzyż na górę Kalwaryi, znamie potęgi-swojej bo nam zwyciężył świat. Jako dziecięciu składają chołd i dary trzej Mędrcowie wschodu, a Jan święty Chrzciiciel był jego poprzednikiem wołającym na puszczy: Gotujcie drogę Pańską. Przepowiada łagodność i dobroć Chrystusa Pana oraz jego cuda. „Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swém zgromadzi baranki, a na łonie swém poniesie. Trzciny nałamanéj nie

skruszy, a lnu kurzącego się nie zgasi. Otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych, będą otworzone. Wy-skoczą chromy jako jeleni i otworzony będzie język niemych.“ (Izaj. 40. 11. 42. 3. 35. 5. 6.)

„Wybiorę mówi Chrystus Pan przez usta Proroka mężów i włożę na nich znamie i poślę do narodów. I przywiodę wszystkę bracią waszą ze wszech narodów i ofiarują ich Panu. I nabiorę z nich kapłanów i Lewitów.“ (Izaj. 67. 19. 21.) Któż tu nie widzi przepowiedni założenia kościoła świętego i kapłaństwa?

Czytając opis męki i śmierci Chrystusa Pana zdaje się, że nie proroctwo ale czyta się Ewangelią opisującą wszystkie okoliczności przy śmierci Jezusa Chrystusa zaszłe. „On potomek Jessego; mówi: wystąpi jako latorośl przed Panem, a jako korzeń z ziemi pragnącej, nie ma krasy ani piękności i widzieliśmy Go, a niebyło na co spojrzeć. W zgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc, a jakoby zasłonięta twarz jego i w zgardzona. Z ucisku i sądu wzięty jest, a z złodźnikami policzon, wyjął jest z ziemi żyjących. Ofiarowan jest, iż sam chciał, jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzegącym go, zamilknie, a nie otworzy ust swoich. Sam nieprawości nieuczynił, ani zdrady było w uściach jego. Zranion jest za nieprawości nasze, karność pokoju naszego na nim, a silnością jego jesteśmy uzdrowieni.“ (Isaj. 53. w. 1. — 12.)

Przystępuje potem Prorok do chwały, którą Chrystus Pan po śmierci otrzymuje, zwyciężywszy czarta, świat i śmierć i o sławie grobu. „Ponieważ wydał na śmierć duszę swoją, ujrzy nasienie długowieczne; będzie grób Jego sławny.“ (Isaj. XI. 10.) Oddzielił mu bardzo wielu, a korzyści mocarstw dzielić będzie. „Za to że, pracowała dusza jego, ujrzy i nasyci się; a wola Pańska w ręce jego powiedzie się.“ (L. III. 12.)

Po śmierci Zbawiciela wszystkie narody zwiedzają grób Jego przeszło 18 wieków, o posiadanie którego wschód i zachód się ubiega i liczne w tym względzie prowadzono wojnę, a wednie i w nocy pilna straż go pilnuje. Nauka Jezusa Chrystusa milionom ludzi wszelkiego stanu, wieku i płci przyniosła zbawienie.

Nakoniec przychodzi Prorok do założenia kościoła, biorącego początek jeszcze w raju, ale niepłodnego, bo mała tylko liczba zachowała prawa boskie: Ale przez śmierć Zbawiciela stawszy się płodną po całym świecie, z wszystkich narodów przychodzić do niego będą i szukać w niem zbawienia. „Chwał niepłodna, która nierodzisz mówi Prorok: śpiewaj chwałę a krzycz, która nierodzi-

łaś, bo więcej synów opuszczonej (Pogan) aniżeli onej która ma męża. (Żydowski naród:) Podnieś w około oczy twoje, a obacz wszyscy ci zebrali się, przyšli do ciebie. Żyję ja mówi Pan ze tymi wszystkimi, jako ubiorem przybran będziesz i obłożysz się niemi jako oblubienica. Bo zburzenie twoje i spustoszenie twoje i ziemia wywrócenia twego (t. j. wszystkie pustynie) teraz ciasne będą przez obywateli t. j. z powodu mnóstwa nowych mieszkańców. Oto wzniosę na narody rękę moję, a do ludzi podniosę chorągiew moją. A przyniosą syny twoje na rękę i córki twoje na ramionach poniosą. I dozna wszelkie ciało ziemi żem ja Pan.“ (Isaj. 54. 1. 41. 18. 19. 22. 28.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa Ministra Państwa a. D. Pana Dr. Windhorst,
którą powiedział w Papenburg na tamtejszym zgromadzeniu Stowarzyszenia ludowego katolickiego dnia 13. Sierpnia r. 1867.

(Przełożona z Giermanii.)

Moi Panowie! bardzo wdzięczny jestem panom za wyświadczone mi powitanie. Gdy zarząd Stowarzyszenia ludowego katolickiego zaprosił mnie na dzisiejszą uroczystość do Papenburga, byłem jeszcze długimi walkami, jakie musiałem staczać w Berlinie, nieco znużony, nawet wątpiłem, czy mi wypada już znowu opuścić domowe progi. Ale myślałem sobie, że gdy mnie zapraszają moi polityczni przyjaciele, gdy mnie zapraszają moi wyborcy, a zapraszają do Papenburga (Brawo!), niemogę pozostać w domu. Niemiałem wcale zamiaru, ani mam teraz wypowiedzieć tu przydłuższej mowy. Chcę tylko zrobić krótkie uwagi, które będą dalszem rozwojem pięknych wykładów, jakieśmy tu dopiero słyszeli. MM. PP. katolickie Stowarzyszenie ludowe dla dycezyi Osnabryckiej, związane dopiero w ostatnim czasie, zwołało dzisiejsze zebranie na to, aby liczbę swych członków powiększyć, i okazać jawny znak swego działania i sposobu myślenia. Czego chce Stowarzyszenie, to każdy jasnie i szczegółowo wiedzieć może z jego statutów, które przewodniczący pierwój przeczytał.

Zdaje mi się, iż zagrzewanie się wzajemne ku rzeczom wyższym, jakie tu na ziemi mieć można, i dawne świadectwa, iż się należy do jednej społeczności kościelnej, która przed wszystkimi innemi stała się dziś zwyczajnym przedmiotem napaści, jest rzeczą tak dobrą, rozsądną i dalszych wywodów niepotrzebującą, że słusznie twierdzić mogę, iż, aby pociągnąć każdego do w pisania się w to Stowarzyszenie, dosyć jest cel jego wymienić. Zarzucano

nam, iż niema potrzeby takiego Stowarzyszenia, gdyż cały kościół katolicki jest właśnie takim stowarzyszeniem, i że należenie do niego i wypełnianie wszelkich powinności, jakie przepisuje jest najlepszem udowodnieniem katolickiego sposobu myślenia. Przyzwalam na to zupełnie, ale zarazem powiedzieć muszę, że w czasach zwyczajnych, kiedy wszelkie stosunki zostają w doskonale urządzonej zgodzie, i kiedy sprawy kościelne opierają się o kościół, i w każdej potrzebie bez przeszkody do kościoła uciec się mogą, niepotrzeba oddzielnych stowarzyszeń do wyznawania katolicyzmu, a oddzielnych do bronięcia katolickiego kościoła. W tedy wystarcza samo należenie do kościoła; nie imienne tylko, ale rzeczywiste, połączone z wykonywaniem wszystkiego, co kościół przepisuje, nieograniczając się na tem tylko, co koniecznie potrzebne, ale obficie biorąc udział we wszelkich pobożnych praktykach i środkach łaski, których on dostarcza. Lecz gdy czasy są nadzwyczajne, gdy sprawy katolickie i religijne wyciągane bywają z kościołów na plac politycznych zgromadzeń, gdy polityczne zgromadzenia stają się miejscem religijnych sporów, gdy stanowione bywają takie prawa, które uniemożliwiają kościołowi na swem polu odpieranie pocisków i napaści, jakimi go codziennie prasa drukarska nad miarę obrzuca: (przeczytaj artykuł prawa na-przeciw kazalnicy) w tedy musimy sobie szukać miejsca oprócz kościołów, gdziebyśmy się w politycznych stowarzyszeniach skupiali i w takim z jednoczeniu spółnie działali dla dobra, którego w kościołach osiągnąć nie możemy. (Brawo!) W tem leży potrzeba politycznego łączenia się katolików. Do tego niniejsze zgromadzenie jest uprawnione, i każdy przeciw niemu zarzut nie jest uzasadniony. Potrzeba politycznych katolickich towarzystw leży w niegodziwości czasu, w biedzie i uciśnieniu kościoła, i w tem, że stowarzyszenie daje nam sposobność skupienia sił naszych, i spółnie razem bronięcia się, ale zawsze tylko odpornie, przeciw napaściom, jakimi na nas szturmują. (Brawo!) Wiem bardzo dobrze, iż takie stowarzyszenia same sprawy niepodołają. Szkoła i kościół ma być zawsze prawdziwą naszą podstawą; i jakkolwiekbyć okoliczności się ułożyły, duch pielegnowany w szkole i w kościele powinien działać i walczyć na polu politycznym, jeżeli na niem sprawy kościelne rozstrzygane być mają. (Brawo!)

W takich stowarzyszeniach stoimy na prawie powszechnem, i dopóki ze strony liberalnej nie będzie wynalezioną potrzeba ustanowienia nowego prawa wyjątkowego, takiego na przykład: „wszyscy mogą się łączyć w stowarzyszenia, tylko nie katoli-

cy,“ (Brawo!) dopoty katolicy na swe zgromadzenia zbierać się mogą i powinni, raz dla tego, aby się wzajemnie poznać, a potem, aby się wzajemnie pokrzepiać. Moi Panowie, w czasach burzliwych stać pojedynczo na stanowisku, to rzecz nie mała. Rzadkie mam szczęście mówić dziś do zgromadzenia, o którym trzymam, że niezmierna jego wielkość, i owszem myślę, że wszyscy jedno zemną myślą. (Brawo!) Innych czasów mawiam niekiedy do zgromadzeń, które nie są tak zemną spojone. (Przeciągłe brawo!) Dla tego wiem, co to jest trzymać się prawie samemu. (Brawo!) W Berlinie, trzymałem się dość długo nieledwie sam jeden z małą garstką moich przyjaciół, do których, pomiędzy innymi nasz dzielny Mallinkrodt należy. (Brawo!) Przedstawiano mi tam, aby wejść do jednej z istniejących już frakcyi. Lecz obejrzawszy się w około siebie, nabrałem przekonania, iż do żadnej z wymienionych mi, nie miałem pociągu, dla tego utworzyłem sobie oddzielną frakcyą Meppen. (Przeciągłe grzmiące brawo!) Frakcyą Meppen wielorako zaczepiana, odbijała pociski jak mogła, starając się zastępować wszędzie nasze interesa, (Brawo!) i ani na krok nieustępując. (Grzmiące brawo!) Moi przyjaciele przekonali się zemną, iż pojedynczo i mała garstka nadciągającej burzy niezdola się oprzeć, i że trzeba będzie wzmocnić posterunek tych, którzy szczerze chcą walczyć o prawa w ogólności, a poszczegóło o prawa kościoła katolickiego. Z téj przyczyny na nadchodzących wyborach staraliśmy się powiększyć szeregi takich mężów. (Brawo!) I udało nam się, najprzód w izbie posłów, a potem w Reichstagu wynaleźć ich tyle, że w tym ostatnim liczyło się ich do 65. (Brawo!) Ci mężowie stanowią frakcyą środka (Centrum), najbardziej okrzykaną i zpotwarzaną po całym świecie. (Przeciągłe brawo!) Téj frakcyi robią zarzut, jakoby ona dała początek tych sporów, których odgłos całą powierzchnią ziemi gwałtownie wstrząsa.

Ten zarzut tyle jest uzasadniony, jak owo zdanie, które utrzymuje, że spór zaczyna, kto odpycha rękę, policzki mu bez żadnej przyczyny wycinającą. (Wesołość.) Poważam się tenże sam zarzut nieco bliżej rozjaśnić, albowiem prasa, o której poprzedni mówca rozprawiał, i bardzo dobrze ją scharakteryzował, nieustannie katolików pomawia, iż oni spór rozpoczęli. Ja w r. 1867 pierwszy raz wszedłem do zgromadzenia politycznego w Berlinie. Od tego czasu, z okazji obrad nad etatem, bywały w izbie posłów corocznie, tak zwane Kultusdebaty, czyli sprzeczki o etat dla wyznań, — zaprawdę osobliwe to wyznania. (Śmiech.) Już wówczas okazywał się w tych rozprawach, i corok

dobitniej duch bardzo niebezpieczny, i zdaje mi się, górował w zebraniach politycznych berlińskich, pod względem przeciwności do kościołów stojących na pozytywnej podstawie, osobliwie do kościoła katolickiego. Potem rządy mężów zajmujących się cicho wszelkiego rodzaju mularką, wywołali petycje przeciw duchownym zgromadzeniom. Uznano za nietolerancyą, iż celem wspierania chorych, ubogich i sierót ośmielili się stowarzyszyć niektórzy Franciszkanie w samej bliskości Berlina, w Moabicie, Franciszkanie, moi panowie, a nie Jezuiti; (Brawo) i w skutek tych petycji pewny, uczony profesor, uczonego Uniwersytetu w Berlinie wypracował w łonie komisji petycyjnej sprawozdanie, które wszystko to co się dziś w oczach naszych dzieje, przeczuwać kazało. Prócz tego, każdy pilny dostrzegacz kościelno-politycznej literatury, uważał dokładnie to szczególne zjawisko, iż kościelno-polityczni profesorowie, i różnego rodzaju pisarze nabrali tego przekonania, że pruska konstytucya zdaleka posunęła się na korzyść kościoła i zawiele mu dała wolności; i że pod tym względem należało uczynić zwrot. Wyżej wspomiane sprawozdanie nad petycjami o zgromadzeniach Duchownych czyli o Zakonach, i różne rozprawy wskazywały już dosyć wyraźnie, iż owo dopiero co wymienione kościelno-politycznych literatów przekonanie, do wielu umysłów całkowity przystęp znalazło. Obok tego szeregu postrzeżeń, postępował żywo drugi szereg czynów. Gdy radzono w uporządkowanym Reichstagu nad konstytucyą związku Niemieckiego, protestancki pastor z Holsztyna, który niedawno wyniósł się do Bawaryi, pastor Schrader, ze swymi przyjaciółmi podał do obrad wnioski; aby ustawy Pruskiej konstytucyi, tyjące się stosunku kościoła do Państwa i szkoły do kościoła, przyjęte były do konstytucyi Niemiec.

Ten wniosek przy rozprawach w roku 1867 przepadł, jak mówiono, dla tego, iż niebył potrzebny; gdyż konstytucye pojedynczych krajów Niemieckiego Państwa zawierały w sobie to wszystko, co potrzebnym było w tym względzie: Dzisiejszy też kanclerz Państwa, w prawodawczym Reichstagu zapewniał, iż wraz ze swymi ówczesnymi katolickimi kolegami, panem Savigny, i ze wszystkimi innymi powagami rządu, bronić będzie praw kościoła każdego czasu. Wniosek Schradera, jak się już rzekło, odrzucono. Dzień tego odrzucenia był dniem złowrogim dla kościoła katolickiego, jak i dla Niemieckiego Państwa. Przeglądając historią niemiecką od samych jej początków, przekonywamy się, iż przy wszystkich wielkiej wagi odmianach w państwie, zawsze robiono stałe ustawy pod względem

stosunków kościoła. Takiemi ustawami zatrudniał się po reformacji pokój Westfalski osobliwie, i orzekał jak najtroskliwiej porządek ich wykonania w pojedynczych częściach państwa pod względem owych stosunków. Również, na początku bieżącego stulecia, gdy zaprowadzono wielkie odmiany i sekularyzacye, rządcy państw uznali za rzecz potrzebną, urządzić prawem owczesnem stosunki kościoła do państwa i prawa kościoła zabezpieczyć. Rok 1867 już tego niepotrzebował. Odmówiono w tym roku przyjęcia do konstytucyi niemieckiej praw zabezpieczających kościoły. Smutna to rzecz, bo ztąd się właściwie datują te boje, które zaraz na początku państwa niemieckiego tak gorąco zawrzały, których nikt bardziej odemnie oplakiwać nie może. Wnioskodawcą był w tedy pastor Schrader, powtarzam, bo ciągle mówią i piszą, iż katolicy sami walkę zaczęli. Byłże ten wniosek czem nadzwyczajnem? On niezawiera nic więcej, jak tylko życzenie, aby to, co dotąd, miało znaczenie w Prusach, miało je też i w całym związku niemieckim.

Gdy sławną zwycięstwem przeciw Francyi prowadzoną wojnę, przy udziale w niej całego niemieckiego narodu, wzięli także i katolicy udział, mojem zdaniem, niemniej chwały godny. (Brawo!) — Hufce Bawarskie, które pod Wörth rozstrzygły bitwę, stanowili prawdziwi, waleczni synowie katolickiego kościoła (Brawo!), i hufce, które na wzgórzach Szpycherskich biegły do szturm, byli również po większej części ciałem i duszą katolicy. (Brawo!) — Gdy bój ten chwalebny toczono, zaszły w Wersalu rokowania, które nowe niemieckie państwo założyć miały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Berlin. Dwór królewski przywdział żałobę na trzy tygodnie, z powodu śmierci króla Szwecyi i Norwegii.

Paderborn 16. Września. Wczoraj w dzień Imienia Maryi, z rana o 7 wyszła kompanja z naszego kościoła udając się koleją do miasta Werl, aby tam w intencji Ojca św. przed obrazem cudownym Matki Boskiej, wyprosić tryumf naszego katolickiego kościoła nad nieprzyjacielem. W dniu poprzednim od 2 do 10 wieczór kościół był otwarty gdzie słuchano spowiedzi, a w dniu następnym od 4 rano do 6 komunikowano, i ksiądz powiedział kazanie zaczynając temi słowy:

„Stabat mater dolorosa, juxta crucem lacrymosa, dum pendebat filius.“

„Wówczas stała matka pod krzyżem i płakała, teraz stoi kościół przed nim we łzach.“ Kazanie było tak wymowne i przejmujące serca żalem że wszyscy płaczem rozczerwieni udali się w dalszą pielgrzymkę: kolój żelazna wydała biletów dla pielgrzymów 2,240. A z innych gmin okolicy Werl, przybyły liczne procesye, tak że tam jeszcze nigdy nie pamiętają tak licznie zebranej ludności.

Witten 18. Września. Wielkie nieszczyćście stało się na naszym dworcu kolei żelaznej w bliskości Steinhauser Hütte. Mała Lokomotywa (maszyna) wykończona w Brukseli przeznaczona tylko do przewożenia drzewa przyrządzonego do budowy kolei; została przygotowaną dla zrobienia próby — gdy rozpoczęto działanie i puściła się koleją, kociół pękł i wszystkich obok stojących w powietrze wysadził, maszynistę, palacza, technika, i wielu innych przy tem będących. Eksplozya była tak nagła i silna że wszystkie ciała porozrywała które są nie dopoznania. Jeszcze utrzymują że wybuch i parcie siły było do góry wysadzone, bo gdyby inaczej byłoby wielkie spustoszenie wyrządziło, bo i tak wstrząśnienie było tak wielkie, że w mieście niektóre domy się trzęsły i szyby brzęczały.

Gdańsk 22. Września. Z konsulatu Cesarzskiego z Warszawy nadesłana depesza zawiadamia że się tam pojawia cholera. W skutek téj wiadomości zebrał się komitet zdrowia i ustanowił różne środki zaradcze przeciwko w prowadzeniu jęj.

W Toruniu policya odebrała wezwanie, aby żeglarzy płynących wisłą na statkach do rewizyi podciągać, i stósownie do rozporządzenia, w przypadku choroby mają urządzony dom za miastem dla złożenia chorych, aby choroby do miasta nie wprowadzać. W przystani Neufarwaser w Gdańsku już od pare miesięcy każdy statek przyplływający z Rosyi, musi uleść rewizyi.

Monaster 25. Września. Przywiązanie i udział dla ojców towarzystwa Jezusowego okazał się w ostatnich tygodniach nadzwyczajnie: Szczególniejszy datek okazały ostatnie dwa dni, w których sprzedawano kwiaty należące do ojców przez licytacją, nie tylko że zebrało się dużo kupujących ale płacono takowe bajecznemi sumy; nie można wątpić że kupujący pomimo myśli, zyskać sobie przez to pamiątkę; prowadzeni byli chęcią w spomożenia ojców, którzy zapewne w położeniu krytycznem, kazano im odbywać niespodziewane podróże, a nie słysząc było aby im jakie stypendyum na te podróże wyznaczono. Ten dowód okazanęj zyczliwości zapewne im będzie miły.

Nadesłane do gazety „Schl. Volks.“ „umieszczamy dla rozgłoszenia.“ (R. Z.)

Głos do katolików Szlązka.

Na ostatniem zebraniu katolików w Wrocławiu; Wysoka szlachta powzięła chwalebny zamiar. Miejsce misyjne dla nauczycieli duchownych ustanowić i utrzymywać — to i my chłopci, rzemieślnicy, księża i nauczyciele i t. d. z tak chwalebnego przykładu nie wyłączymy się. Ja wam katolicy Szlązka stawam na czele, i życze wam to samo uczynić. Najpiękniejsze postanowienia odebraliście z tego zebrania katolików, serca wasze pały gorliwością, teraz pokażcie czy wasz zapal jest szczery i prawdziwy, albo czy też tylko jesteście świętoszkami. Robię wam następny wniosek; każdy który się przyłączy do tego stowarzyszenia, płacić będzie rocznie talarą, większe datki kto chce ofiarować będą przyjmowane z podzięką. Ubożsi którzy nie mogą ofiarować na ten cel talarą, mogą się złożyć kilka rodzin aby talarą zebrać, ale tylko jedno nazwisko na liście będzie umieszczone. Termin do płacy oznaczyłbym rok rocznie na 15. Października. Ci którzy chcieliby do tego towarzystwa należeć, musieliby się piśmiennie franco zgłosić do sekretarza, wypłata musi rok rocznie nastąpić od 1. do 15. Października. Każdemu członkowi wolno wstąpić i wystąpić podług woli w każdym czasie. Na kasyera osmielełbym się tak wysoko zasłużonego w interesach katolickich Dr. Speil przedstawić, sekretarza obrałby w wysokiej swojej dobroci Dr. Speil w Wrocławiu. Ogłoszenie członków zgromadzenia i składek w pływających szanowna redakcyja „S. V. Z.“ przyjęłaby zapewne w szpalty pisma swojego, przez co by także przyczyniła się do dobra ogółu. Założenie tego zakładu misyjnego, gdzie byłoby najpotrzebniejsze, pozostawmy to stowarzyszeniu św. Bonifacego.

Jeden talar może każdy kto ma dobrą wolą ofiarować, Panu Bogu na ofiarę, bo i tak nie jeden talar wyrzuci się na próżno; więc dalej katolicy Szlązka chcecie należeć do dobrej sprawy? zbudujemy sobie tą ofiarą, jeden stopień do nieba, i nie jedną łzę osuszmy osieroconym katolikom i zostającym bez dusz pasterza.

Jako pierwszy występujący chciałbym się jaką odpowiedzią zaspokoić. Ja z mojej strony ofiaruję na początek talarów 5, które na Boską chwałę rok rocznie ofiarować obowiązuję się.

Groos Breesen bei Göllendorf 14. Września

Józef Klein właściciel domu zajezdneho.

Z Marchii odnosząc się do wyżej nadesłanego artykułu Józefa Klein. Oświadczam niniejszem przystąpienie moje do tego stowarzyszenia, miano-

wicie na ustanowienie nowój stacyi misyjnej — na co obowiązuję się płacić rocznie talarów dwa.

W zwyczajnem życiu człowieka, pytamy się często przy jakim przedsięwzięciu: Jakie korzyści będę miał z tego? Lecz to w daleko wyższym stopniu jest pora gdzie się ma na względzie dobro niebieskie osiągnąć, które przy tak świątobliwem dziele ominąć nie może. Dalej ochoczo równo myślący w spółtowarzysze! I przez mały datek położony zasłużycie na nagrodę niebieską.

Wy katolicy w waszym pięknym Szlązku, przy ustanowionej opiece dusz waszych; nie macie wyobrażenia o tém, jakie dobrodziejstwa okażecie przez to, tysiącom prawych katolików, którzy żyć muszą bez kościoła, bez szkoły, że wpłynąwszy małym datkiem na ustanowienie jednego pasterza dusz, i jednéj szkoły, dacie im sposobność do zaspokojenia żądzy i tęsknoty do błogosławieństwa kościoła, a dzieciom ich szkoły aby ich wychować na dobrych katolików.

Inne czasy, inne obyczaje. — W dawnych czasach dawali chrześcianie bogate darowizny i zapisy kościołom i klasztorom; aby kościół zawsze był w stanie, chrześcijańskie dobrodziejstwa, chrześcijańską nauką, kształcenie i obyczaje rozszerzać w bliskie i odległe kraje. Lecz teraz rząd, naprzykład we Włoszech obrał kościoły z ich posiadłości — a tém powstrzymał ich dążności. Katolicy pełni zaufania utrzymują: u nas nie może się tak stać, bo żyjemy w państwie prawném. Ach mój Boże! jeżeli nie ma prawa do działania ze skutkiem przeciw kościołowi i jego instytucji, to prędko jedno ustanowią. Dla tego jest to naszą powinnością po mężku za kościół i interesa jego ręczyć i być gotowymi i materyalne ofiary ponosić.

Trzymajmy się silnie tego zamiaru, do przyczynienia się i do ugruntowania nowój stacyi misyjnej, będzie to jeden nie najmniejszych owoców tego rocznego zebrania katolickiego, a błogosławieństwo Boże zapewne dopomoże.

Rosya. Petersburg, 16. Września. Donoszą korespondencye że w różnych stronach Cesarstwa pożary niezmierne szkody wyrządzają, tak w jednéj kościelnej wsi (powiat Balaszków) spaliło się 33 domy chłopskie, gdzie i 10-letnie dziecko padło ofiarą płomieni. W drugiéj kościelnej wsi domów 77 (powiat Kuzneck) w innéj jeszcze 43 — we wsi Balabanowa (powiat Maszajsk) 28 domów i 22 stodół i 27 zabudowań gospodarskich, w gubernii Chersońskiej prawie codziennie pożary trafiają. Korespondent utrzymuje, że z taką lekko-myślnością postępują w Rosyi, tak z swoim własnym dobytkiem jak i obcym.

Dla innych narodów i to nie dopojęcia będzie, słysząc ile tam szkody wilki wyrządzają wewnątrz państwa, nie tylko z guberni wołyńskiej donoszą, że w pierwszej połowie roku 1000 sztuk koni i bydła rogatego przez wilków zadławione i pożarte zostało. Jakie to pole byłoby dla amatorów myśliwów! Jeszcze gorzej słyhać co wściekle wilki za postrach i kłeski tam wyrządzają. Tak ogłasza „Regier-Anz.“ w gubernii Jarosławskiej 16. Czerwca z rana o 8. wpadł wilk do gromady owiec pasących się, i porwał jagnię, chłopiec pasący uderzył go kijem za co ugryzł go w bok i uciekł; na drodze co spotykał gryzł, konie, krowy i nie mało ludzi pokaleczył, i byłby jeszcze więcej nieszczęścia zrzucił, żeby nie człowiek którego ugryzł, nie był go złapał i z całą siłą rękami trzymał, tak długo dopóki ludzie nie nadbiegli i ubili wściekłego wilka. W drugim miejscu w tej samej gubernii, biegają wilki po kilka razem, napadają ludzi i zwierzęta, nawet w jasny dzień przychodzą do wsi. — W Styczniu tego roku 30 ludzi zostało pogryzionych przez wściekłych wilków — z których $\frac{2}{3}$ Bogu ducha oddało. Czy to nie są okropności!

Szwecya. Stokholm, 22. Września. Król Oskar II., brat zmarłego króla wydał obwieszczenie do radzcy stanu, w którym daje zapewnienie i powiada: „Dobro obydwóch narodów będzie mojem godłem; które niech będzie wyrazem gorącej miłości dla tych dwóch narodów połączonych przez moich przodków, których pomyślność będę sobie uważał za cel najwyższy, moich starań ziemskich.“ — W przyszły wtorek przybędzie ciało nieboszczyka króla z Malmoe a król Oskar wyjedzie dla przyjęcia go za miasto. Pogrzeb odbyć się ma w trzy tygodnie. Królowa matka przybywa jutro. Wiadomość o śmierci króla Karola wywołała w całej Szwecyi i Norwegii smutne wrażenie i głęboką żałobę. Wszystkie gazety wychwalają panowanie nieboszczyka króla.

Chrystyania, 21. Września dziś było ogłoszenie wstąpienia na tron księcia reagenta Oskara II. jako króla Norwegii.

ROZMAITOŚCI.

— *Częstochowskie przekupki.* Śmiało liczyć można, piszą do „Kuryera Poznańskiego“ z Częstochowy, że pielgrzymi tak jak w roku bieżącym liczni, zostawiają w Częstochowie około pół miliona rubli. Jak zaś ten ludek jest traktowany przez szanowne kupiectwo wszelkiego rodzaju, to rzecz inna. Częstokroć wyzyskanie nieznajomości rzeczy a nadto jakieś niczem nieusprawiedliwione

szorstkie obchodzenie się z chłopkami, dochodzi wyrażonej śmiałości. Celują w tym względzie częstochowskie przekupki. Jako małą ilustracją tego rodzaju nadużycia przytoczę fakt autentyczny. Wieczorem przekupka nalewając w szklankę herbatę chłopkowi, nakapała przypadkowo łoju z świeczki w napój strudzonemu człowiekowi podawany, lecz bez najmniejszego zmieszania się daje herbatę, wzięwszy napróżd pieniądze. Chłopiec pije niechętnie; na to przekupka zniecierpliwiona.

— Czego się tak krzywisz?

— Bo śmierdzi łojem.

— Ty głupi chamie, bo ty wiesz, co słodkie a co śmierdzi? To Pan Jezus mógł pić zółć z octem, a ty nie możesz wypić herbaty z łojem? A to mi pan Wielmożny!

(Or.)

— „*Wykret pijacki.*“ Pleban spotkawszy dobrze podpiętego sobie parafricanina, — przemówił doń łagodnie: Mocno cię żałuję mój przyjacielu — żeś nadwęgrył ślubu trzeźwości. — Pijak kłaniając się niziutko plebanowi rzecze:

Mój dobrodzieju od czasu przyręczonego ślubu nikt mnie dotąd nie widział z półkwatkiem u gęby.

Pleban: — Dziś jednakże widzę cię pijanym — więc chyba pijesz wódkę garczkiem — skoro się zapierasz półkwatka?

Pijak: — Oj — co nie — to nie — mój dobrodzieju — ani jedno ani drugie — bo wcale obchodzę się bez garczka i półkwatka.

Pleban: — Co bądź i jak bądź — wszelako nie dotrzymujesz przysięgi.

Pijak: — Co prawda to nie grzech — ja ślubiwałem nie pijać wódki — ale się nie wyrzekałem jadać polewki — dobrodzież wie — że polewki bywają różne, jaką kto lubi — winną, piwną lub gorzalczaną. —

— „*Pozór często zawodzi.*“ Jadącego magnata żebrak przy drodze siedzący, błagał przez migi o wsparcie: Pan kazał stangretowi zatrzymać konie — uznawszy go rzeczywistym kaleką oraz i niemową — przez litość rzucił mu guldena: — a w tém stojący obok uliczny pauper — szybko porwał guldena i hajże drapaka w nogi — mniemany zaś kaleka niemowa tuż za nim w galop — krzyząc co z gardła: — złodzieju — skradłeś moją jałmużnę. —

— W pewnym obwodowym miasteczku, rewizor przestrzegający porządku, zastał przed domem żyda pełno śmieci: — zawezwawszy go rzekł: — „przez trzy dni będziesz dołł kożę za niechłujstwo“ — bardzo dobrze panie rewizor — a kiedy mam zacząć doić — jutro stawisz się do aresztu: — po co do aresztu? — ja mam w domu swoją kożę — ona panie rewizor, daje fajne mleko.

— *Morze Czerwone.* Ktoś niedawno w rozmowie z Rolszydem, dziwił się najbogatszy z paryzkich bankierów potrafił szczęśliwie ustrzedz swoją kasę podczas krwawych czasów komuny.

— Alboż pan nie wiesz, odpowiedział finansista, że my Izraelici posiadamy wyłączny przywilej przechożenia suchą nogą przez morze Czerwone?